

## **W cieniu dziennikarskiej agentury**

W 1991 r. wydałem książkę „Byłem dziennikarzem”; taki pamiętnik, w którym odreagowałem fakt porzucenia pracy w „Wiadomościach TV”, po nominacji na szefa tego najważniejszego programu informacyjnego partyjnego funkcjonariusza ze stanu wojennego, Sławomira Zielińskiego. Nie sądziłem, że zaczynając jesienią 1989 r. pracę w nowym programie informacyjnym „Wiadomości TV”, które powstały w miejsce znienawidzonego „Dziennika Telewizyjnego DTV”, nie będę miał szans na uprawianie uczciwego dziennikarstwa, w ponoć wolnej i demokratycznej Polsce. A rozpoczynałem ten program słowami: „wiadomości dobre lub złe, ale zawsze prawdziwe”.

Książka została wtedy kompletnie przemilczana, poza krótkim artykułem w „Gazecie Wyborczej”, w którym zostałem wyśmiany oraz recenzją red. Grzegorza Miecugowa w „Sztandarze Młodych”, który zaliczył moją książkę do „bubli miesiąca”. W książce opisałem m.in. rozmowę z komisarzem wojskowym (ubekiem) urzędującym na stałe w Programie III PR w latach 1982–1984, gdzie wówczas pracowałem. Każdy z dziennikarzy publicznego radia i telewizji miał do czynienia z funkcjonariuszami SB. Szczególnie w pierwszych latach stanu wojennego SB wprowadziło do dziennikarstwa wielu swoich agentów. Redakcje, w których pracowałem, też miały swoich „Suboticów”; „Sygnałach Dnia Polskiego Radia, w radiowej Trójce i w „Wiadomościach TV”. Szefem „Wiadomości TV” za Andrzeja Drawicza, a moim przełożonym był wtedy red. Jacek Snopkiewicz, dawny członek i

reformator PZPR, delegat na IX Zjazd, („poziomka” - od tzw. struktur poziomych w partii), równocześnie człowiek o „korzeniach solidarnościowych” i - jak piszą w portalach prawicowych - „opozycyjny dziennikarz w PRL”. To on napisał w 1990 r. (sic!) wspólnie ze Stanisławem Maratem książkę „Ludzie bezpieczeństwa”. Jak twierdzi we wstępie książki, tylko szczęśliwy przypadek sprawił, że mógł przez wiele miesięcy studiować tajne dokumenty SB. Kiedy zakładałem swoje radio, proponował mi, że skontaktuje mnie z „siłami”, które mi w tym pomogą. Nie skorzystałem. Najczęstszym gościem Wiadomości TV był ówczesny rzecznik prasowy MSW mjr Wojciech Garstka.

To Jacek Snopkiewicz wybrał spośród wielu młodych ludzi chętnych do pracy w „Wiadomościach” Tomasza Lisa, który jest mu za to bardzo wdzięczny i do dziś go wychwala. To Snopkiewicz zdecydował, że w „Wiadomościach” pozostała nadal „Ola”, czyli Aleksandra Jakubowska, z którą napisze później szeroko reklamowaną książkę „Naga telewizja”. Zrobili tam ze mnie człowieka bez zasad, beztalencie i karierowicza. Zapewne „przypadek” sprawił, że znaleźli się potem razem w redakcji „Kurierza Polskiego”. Pismo to było pierwszą inwestycją w media (1992 r.) Zygmunta Solorza i wślawiło się zaangażowaniem w inwigilację prawicy pod okiem dziennikarza i równocześnie oficera UOP, Jacka Podgórskiego. Podgórski, autor trzech książek o służbach specjalnych (w tym jednej wspólnie z Aleksandrą Jakubowską), zwalczał lustrację i rząd Jana Olszewskiego. Po dojściu Millera do władzy Podgórski został

jego doradcą, a Jakubowska, pewnie też „przypadkowo”, szefem gabinetu politycznego premiera, wiceministrem kultury i w ogóle „lwicą lewicy”. Tandem Podgórski i Jakubowska pojawia się w aferze Rywina, bo to Podgórski, jak podaje „Głos” i „Wprost”, przekazywał informacje, które miały podważyć prace sejmowej komisji nad ustawą medialną.

Na światło dzienne wychodzą historie z życia dziennikarskiego z ubekami w tle, także z udziałem młodszego pokolenia dziennikarzy. Maciej Gawlikowski, producent telewizyjny ujawnił niedawno, że w maju 1992 r. w mieszkaniu Wiesława Walendziaka wraz z innymi kolegami (Bogusławem Chrabotą, Jarosławem Sellinem, Adamem Pawłowiczem, Jackiem Łęskim, Jackiem Kurskim, Piotrem Semką), widział „papiery”, z których wynikało, że Milan Subotic trafił do Telewizji Polskiej z wywiadu wojskowego. Chrabota, Walendziak zaprzeczają, Kurski nie pamięta, inni się jeszcze nie wypowiedzieli. Dwa lata po mojej rezygnacji z pracy w telewizji, „Wiadomościami TV” rządził Milan Subotic i to on ściągnął do pracy Grzegorza Miecugowa. W tym czasie pod okiem Subotica nadawali swoje codzienne relacje m.in. Tomasz Lis i Katarzyna Kolenda-Zalewska. Kiedy Mariusz Walter poszukiwał dziennikarzy do TVN, zatrudnił Miecugowa, ten ściągnął Subotica, który został szefem „Faktów”. Potem się w „Faktach” pojawił się Tomasz Lis. Subotic odszedł do Telewizji Wisła w Krakowie, skąd za namową Edwarda Miszczaka wrócił do centrali TVN. Miecugow i Lis wypowiadają się o Suboticu pozytywnie, Gawlikowski, Kurski,

Semka bardzo źle. Pierwszym, który zaapelował do dziennikarzy o poddanie się lustracji, był redaktor Stanisław Remuszko. Tomasz Lis podpisał się pod jego apelem, ale pod następnymi już nie. Ciekawe, czy wystąpił on i wielu, wielu innych do IPN-u z zapytaniem o swój status. Tymczasem tych, którzy to zrobili, IPN informuje o fakcie zniszczenia materiałów na ich temat. A jak podaje Piotr Woyciechowski, z Komisji Likwidacyjnej WSI, są dokumenty, z których wynika, że najcenniejsza agentura była przez ostatnie lata wyprowadzana poza WSI i może teraz być kontrolowana w innym środowisku. Matko, ojczy, jeśli twoje dziecko marzy o dziennikarstwie - wybij mu to z głowy i to na długie lata.

Wojciech Reszczyński

.